

„CO SIĘ MYŚLI TO SIĘ PRZYŚNI”. O INTERWENCJI OBRAZÓW W SENNIKU LUDOWYM

„(...) Sennik traktuję jako okno, dające bezpośredni wgląd w psychikę ludzi starożytnych, prowadzę więc badania ściśle naukowe z pogranicza historii kultury, religii, zabobonu, a także folkloru i nawet psychoanalizy.”

Aleksander Krawczuk, *Sennik Artemidora*, 1976, s. 51
„Jeśli weźmiemy najprymitywniejsze formy myślenia ludzkiego, jakie występują w marzeniach sennych, dostrzeżemy w nich ów archaicznie prymitywny mechanizm myślenia kompleksowego: zespinalania się, kondensacji i przesuwania się obrazów. Badanie uogólnień zachodzących w marzeniach sennych pozwala (...) zrozumieć myślenie prymitywne i przekonać się, że uogólnienie w myśleniu niekoniecznie występuje tylko w najbardziej rozwiniętej formie, tj. w formie pojęć.”

Lew S. Wygotski, *Wybrane prace psychologiczne*, 1966 (wyd. pol. 1971), s. 267—8

Sennik ludowy w opinii oświeconych wieku XVIII stanowił czysty okaz zabobonu w etymologicznym sensie tego słowa (od bobo — „straszydło”). Do „zdrożności pierwiastkowej edukacji” zaliczył go autor *Mikołaja Doświadczańskiego przypadków*, wkładając bohaterowi w usta następujące słowa o jego prowincjonalno-odpuśtowym środowisku: „... jak wieczorne rozmowy były zwyczajnie o upiorach, czarownicach i strachach, tak ranne o snach: jedna drugiej z kobiet opowiadała, co się jej śniło: a z ich tłumaczeń i wróżen nauczyłem się, iż gdy się komu ogień śni, gościa się w dom spodziewać trzeba; a gdy ząb wypadnie, zapewne natenczas ktoś z krewnych umrze.”¹

Dezaprobatę oświeconego autora dla sennika podtrzymywali jego późniejsi spadkobiercy ideowi z przekonaniem tym większym, im bardziej fantastycznie i niewybrednie pomysły interpretacyjne pomieszczeni w swych zbiorach autorzy (wydawcy?) senników drukowanych. To bowiem co młody Mikołaj poznał ze słyszenia, stało się w połowie wieku XIX powszechnie dostępne w postaci godnej wieku pary i elektryczności, w postaci drukowanych broszur. Autorka hasła „Senniki” pomieszczonego w *Słowniku folkloru polskiego* pod red. J. Krzyżanowskiego Helena Kapelińska, konstatuje „istny załom druków tego rodzaju, o monotonnie powtarzających się tytułach (*Sennik polski z planetami*, *Sennik najwiarogodniejszy egipski i arabski*, *Sennik egipski*, *Sennik persko-chaldejsko-arabski* itd.)”². Po nobilitacji snów jako materiału diagnoz psychologicznych³ i źródła inspiracji poetyckiej⁴ w ostatnich dekadach wieku XX wróciły zainteresowania sennikiem jako tekstem prognostycznym. Rozwój tych zainteresowań w pełni podsycała parapsychologia i neoastronomia. Jednak w kulturze masowej, nie zrywającej więzów z tradycją racjonalistyczną, sennik funkcjonuje raczej na zasadzie komercyjnej z jednej, a ludycznej z drugiej strony. Można to powiedzieć np. o *Senniku egipskim* drukowanym przez lubelską „Kamień” w odcinkach w roku 1974 („Eskimos w śniegach latem — zmartwienie” itp.). Wszystko to są zjawiska interesujące dla socjologów i historyków kultury.

Folklorysta, badacz świadomości społecznej i jej form wyrazu, przystępując do analizy sennika postawi pytanie wstępne o to, co z tej bogatej dokumentacji jest autentycznym zapisem wierzeń i wiedzy ludowej, zbiorowej, ugruntowanej, co zaś tylko podąża obrotami tłumaczy i wydawców nie stroniących od pomysłów indywidualnych, autorskich, chwytliwych? Bez obawy popełnienia błędu można powiedzieć, że jest i jedno i drugie. A skoro tak, folklorysta musi sięgnąć do źródeł wiarygodnych, wydzielając

w pierwszej kolejności przekazy ustne, poświadczone wieloma wariantami, i oddzielając je od przekazów drukowanych, zdecydowanie mniej pewnych i wiarygodnych. Musi poddać teksty sennika weryfikacji takiej jak wszystkie inne teksty folkloru, zapisując ich autentyczne językowo warianty, badając ich częstość, zasięg społeczny i geograficzny, funkcje.⁵

Wyłącznie na ustnym przekazie, utrwalonym na taśmach i dobrze sprawdzonym⁶ oparte są następujące dalej uwagi. Chcę w nich dotknąć jednego zasadniczego problemu, należącego do postulowanej przez A. Krawczuka nowożytniej onejrokratyki: czy są — i ewentualnie jakie są — reguły interpretacji snów w polskiej tradycji ludowej? Czy wykładanie sensu obrazów jest czysto umowne, przekazywane jedynie mocą tradycji i podtrzymywane naiwną wiarą, czy też daje się w tym zakresie stwierdzić jakieś ślady wewnętrznego motywacji? Na czym te mechanizmy motywacyjne polegają? I sprawa dla tego szkicu najważniejsza: jak owe mechanizmy mają się do mechanizmów samego języka?

W materiałach będących podstawą tych uwag (a są one podobne do wielu innych materiałów tego typu⁷) daję się stwierdzić wyraźny związek między obrazami sennymi a ich interpretacją w wykładni. Można tu mówić o motywacji, która w sposób uderzająco regularny odwołuje się do określonych elementarnych zasad. Zasad znanych nie tylko sennikowi. Są to:

- I. Zasada pełnej tożsamości obrazu (O) i wykładni (W)
- II. Zasada styczności (metonimii) O i W
- III. Zasada podobieństwa językowego O i W
- IV. Zasada podobieństwa treściowego O i W (symbolizmu)
- V. Zasada kontrastu O i W
- VI. Zasada uogólnienia cech O i W.

Przyjrzyjmy się im po kolei nieco bliżej na wybranych przykładach.

I. Zasada tożsamości O i W jest najprostsza, wręcz prymitywna, ale też stosowana (udokumentowana?) najrzadziej. We śnie ukazuje się to, co w najbliższym czasie ma się zdarzyć na jawie, ukazuje się w swojej naturalnej postaci. Zasada tożsamości ma zastosowanie do wąskiego kręgu tematów: „Brat, siostra jak się przysni to też więcej przyjedzie” (Nie)⁸. „Mie jak się ojciec śni, no to przyjdzie” (Nie). „Pogrzeb jak widać, że chura gwie, ksiądz idzie czy co, to trza się spodziewać pogrzebu” (Wil). „Jedny si znów przysniła trumna i tyż — miała to trumny. Za jakiś czas umar jej syn i miała te trumny” (Gór).

II. Zasada metonimii, tj. styczności przestrzennej, czasowej lub myślowej między sensem wykładanym a obrazem jest spotykana częściej. Przybiera różne formy.

Obraz senny może zostać uznany w stosunku do zdarzenia przewidywanego na jawie za jego istotny r e k w i z y t : „Obrączka jak się śni to już mówio, że to już będzie wesele, zaręczyny” (Kaw); „Jak pierścionek się śni to prędki ślub” (Sta); „Chura gwie czarne jak się śni i krzyż to dzień pogrzeb” (Klim); za n a r z e d z i e niezbędne do wykonania jakiejś czynności: „Kosa jak się śni to mówio, że śmierć dzień będzie w rodzinie” (Maz), „Pieńiądze jak się przysni, będzie jakiś wydatek” (Hał), „Buty to podróż” (Pat); za m a t e r i a ł : „Deski nowe to niedobrze. Mówio, że dzień tak jakby w rodzinie był wypadek czy trumna” (Klim); za m i e j s c e przewidywanej akcji: „Son o grobach to bardzo zły son. Jak otwarty grób to śmierć wśród najbliższych” (Raf); wreszcie, jeśli w śnie pojawia się postać ludzka; za a k t o r a, który odegra istotną rolę w przewidywanym zdarzeniu:

„Książdz to wróżba na pogrzeb” (Sem); „Jak mi sie doktor śni, to już ktoś z rodziny zachoruje” (Raf); „Jak sie uczniowi profesor śni, to będzie pytany. Mnie ilo razy się śnił jakiś nauczyciel, to zawsze bylam pytana” (Raf).

Już przy sprawdzaniu zakresu działania zasady metonimicznej w senniku pokazuje się jak ważne znaczenie ma uwzględnienie tła kulturowego i całej tradycji historycznej. Boz tego pownych oczywistych powiazań można po prostu nie dostrzec. Dotyczy to np. białego płótna: w wykładni współczesnej: „Płótno bielić — bliska śmierć” (Kij), „To mówio jak sie płótno dużo śni, to ktoś umrze w rodzinie” (Maz).

Dla objaśnienia motywacji tej wykładni trzeba przywołać informację o starym zwyczaju chowania nioboszechyków w giazłach z białego płótna, znanym w Polsce jeszcze w połowie wieku XIX i o tym, że biel, a nie czerń była kolorem żalobnym.⁹

III. Zasada podobieństwa nazw językowych obrazu sennoego i podkładanego pod ten obraz rzeczywistego przedmiotu czy zdarzenia ma zakres stosowania niowielki, ale jest w jakimś sensie dla sennika ludowego charakterystyczna. Można bowiem przypuszczać, że u jej podłoża leży archaiczna wiara w magiczną wartość samej nazwy, która to nazwa jest traktowana jako integralny atrybut przedmiotu. Należące tu przykłady (*bić i przybyć, krew i krewny*) mają powtarzające się poświadczenia z ustnego obiegu: „Jak pani kogoś bije, od pani coś się odbije” (Kosz); „Bić kogoś, to ktoś sie przybije, przybędzie skądys” (Kaw); „Jeśli sie bitka śni to już sie ktoś przybije też” (Bam). „Jak sie krow śni, to mówio, że jakiś krowny przyjdzie, jakiś kuzyn przyjdzie do domu” (Maz).

Wykładnia obrazu może do form językowych nawiązywać w sposób bardziej złożony i rozwijać się w kierunku wskazanym przez metaforyczne użycie wyrażen. Spotykamy np. przekonanie, że „Doić krowy to jest wielki zysk” (Hał), (Raf), które wykorzystuje znaczenie potocznego zwrotu frazeologicznego *doić kogoś, być dla kogoś dojną krową* wykorzystywać kogoś, być dla kogoś źródłem zysków”. Interpretacja prania — „Jak sie śni, że ktoś bielizne pierze to ktoś obinawia” (Iwa). „Pranie to mówio, ży ktoś pierze o tym człowieku, obmowa mówio” (Klim) — opiera się na gruntownym w powszechnym użyciu przenośnym rozumienia zwrotu *prać brudy* „roztrząsać, wyciągać na światło dzienne sprawy drażliwe, przykro”. Również zgodnie z sensem sfraczeologizowanych porównań językowych *zdrow jak ryba, zdrow jak koń, zdrowy jak dąb* — odnośnie przedmioty są w senniku traktowane jako zapowiedzi zdrowia: „Ryby jak sie śnią w wodzie to zdrowie” (Nie), „Jak sie konie śnio to dobrze, człowiek zdrowy” (Szum), „Dęby to na zdrowie” (Now).

IV. Zasada podobieństwa treściowego (symbolizmu) ma bezspornie rangę najwyższą i zakres funkcionowania najszerszy. Sennik jest królestwem symboliki, kojarzenia poprzez podobieństwo przedmiotów w najrozmaitszym tego podobieństwa rozumieniu. Jest pod tym względem analogiczny do najstarszych gatunków folkloru: mitu, baśni, zagadki, pieśni obrzędowej. Podobieństwo kształtu fasoli, grochu, jagód — i leż staje się podstawą ich traktowania w senniku jako zapowiedzi płaczu: „Fasolę huskać to zmartwienie i lzy” (Raf), „Ziarnka grochu to wiem na pewno, że to płacz” (Raf), „Jak jagody czerwone sie śnio, to płacz. Jagody to sie płacze i już” (Bam).

Podobieństwo polegające na „byciu wilgotnym, mokrym” pozwala traktować także deszcz jako zapowiedź płaczu: „Jak sie deszcz śni, to człowiek będzie płakać” (Maz).

Podobieństwo barwy stanowi pomost pozwalający przejść od przedmiotu białego do listu: „Biała pościel czy białe jakieś obrusy to już list jakiś dobry” (Próch), „Gołąb biały, bocian, bieliza, poduszki białe to list, to wiadomość raczej dobra” (Koz), „Gołąb i gęsi, białe pióra to też tak samo, to list” (Iwa), „Jak sie śni białe płótno to będzie list” (Szaw), „Jak sie śni na przykład prześcieradło białe, obrus, to znaczy, że dostanie sie list od kogoś. To już więc sprawdzono” (Nie). Biel, jak widać z niektórych przytoczonych przykładów, wnosi równocześnie dodatkową konotację pozytywną — „dobry, korzystny”.

Ustanawianie przez sennik związków podobieństwa bazuje wyraźnie na konwencjach semantycznych języka, tj. na tych zespołach cech charakterystycznych, które zostały utrwalone jako szoroko rozumiane znaczenie słów. Sennik potwierdza potoczne stereotypy i zarazem pozwala je loppio i szczegółowiej rozpoznawać¹⁰. Widać to szczególnie dobrze na przykładzie zwierząt. *Byk, koń, świnia, gad*, *wąż* są w języku ludowym nie tylko nazwami zwierząt, które można pokazać palcem, ale równocześnie nazwami wyposażonymi w bogate stereotypy. Nazwy te konotują takie, jak brutalna siła, męskość, zdrowie; skłonność do tarzania się w błocie i brudzie; podstępna złośliwość. To stereotypowe składniki semantyczne z jednej strony tłumaczą metaforyczne i niekiedy wręcz alegoryczne użycie odnośnych nazw w tokstach językowych, z drugiej zaś — sposoby takiego a nie innego interpretowania odnośnych obrazów w senniku ludowym (Por). „Byk rozjuszony jak sie śni to przygody miłosno” (Raf); „Koń jak pannie sie śni to kawaler” (Nie); „Konio to chłopcy, pannom przeważnie jak sie śnio, a mężatkom też jakieś towarzystwo męskie i to jeszcze takie ładne konie to ładne chłopcy” (Iwa); „Świnia jak sie śni to mówio, że znowuż pijaka zobaczy uświnionego takiego” (Maz); „Gady, jaszczurki jak sie śnio, to ktoś będzie gryźć, podstęp szukać” (Kosz); „A wąż to mówią, że też niedobrze bo taki ktoś zły na niego jak wąż, na tego człowieka” (Maz).

Idąc konsekwentnie tą drogą dochodzimy do odkrycia związków między wykładnią obrazów w senniku a całą bogatą sferą ludowych wierzeń i wyobrażeń mitologicznych. Badanie tych związków postulował K. Moszyński.¹¹ Czysto wierzeniowy charakter mają np. wykładnie znaczeń bociana i kukulki: „Bocian jak sie przyśni, to mówio, że dziecko przyniosie” (Maz); „Jak kukulkę sie słyszy jak kuka lub się ją widzi, to jest pomyslna wróżba. Ale mężczyźnie jak sie śni, to aliment wróży” (Raf). Wiara w to, że bocian przynosi dzieci, a kukulka przepowiada ich liczbę stanowi składnik stereotypowy w ludowych znaczeniach słów *bocian* i *kukulka*.¹²

Zgodnie z regułami językowymi ustalenia podobieństw cech przedmiotów i zdarzeń fizycznych są bez przeszkód utożsamiane z cechami przedmiotów i zdarzeń psychicznych: „Jak sie śnią cukierki, to jakieś przelotne miłostki, jakaś przelotna miła znajomość” (Raf); „Kwiaty to miłość” (Piw); „Burza to jakaś kłótnia, czy co, jak grzmi” (Sen).

V. Zasada kontrastu (przeciwieństwa) przy tłumaczeniu snów zdaje się wynikać z przekonania, że w nieustannych obrotach losu każda jakoś musi ustąpić miejsca swojemu przeciwieństwu. Jeśli coś złego zdarzyło się już we śnie, nie zdarzy się na jawie, i odwrotnie, miły i przyjemny sen otwiera miejsce na jawie dla czegoś przykrego. Jeśli to domniemanie jest słuszne znaczyłoby to zarazem, że w ludowej koncepcji rzeczywistości sen i jawa są bliższe sobie niż w kulturze nieludowej.

Dość powszechne (i stare) jest przekonanie, że wesele we śnie zapowiada rzeczy smutne: „Jak wesele sie śni, dzień jodzie panna młoda ubrana na biało, to gadają, że będzie pogrzeb w rodzinie, smutek” (Maz); „Jak sie śni wesele to też będzie jakieś „wesele” w domu, jakaś kłótnia, jakiś bałagan” (Sem); „Wesele jak sie śni to nie jest bardzo dobrze” (Soł).

Podobną wykładnię otrzymują inne zdarzenia radosne: „Tańce to smutek” (Pok). „Miłość — o, to już jest nieprzyjemność jakaś wielka” (Hał). „Pocałunek to fałsz, jakaś zdrada” (Raf). „Panna młoda w welonie to jakioś wielkie utrapienie” (Klim).

Odpowiednio odwrotną, tj. pozytywną wykładnię otrzymują nierzadko zdarzenia smutne i przedmioty z kręgu śmierci: „Płacz to uciecha” (Kaw); „Płacz no to radość” (Nie). „Choroba to nie jest zły sen. To znaczy jakioś ocalenie od straty” (Raf). „Pogrzeb to nie kiepskiego” (Kosz). „Jak chodzi się po ementarzu po grobach to dobrze” (Kasz).

Wykładnie złowieszcze zdarzeń radosnych — z weselem na czele — są utrwalone silniej i spotykane powszechniej. Wykładnie optymistyczne zdarzeń smutnych są rzadsze. Te ostatnie często

otrzymują wyjaśnienie na zasadzie tożsamościowej. Złe zapowiada przeważnie złe. W senniku ludowym przeważają interpretacje pesymistyczne.

VI. Zasada uogólnienia, bardzo dla sennika znamienna, różni się od wszystkich dotąd omówionych swoim ukierunkowaniem. O ile zasady wcześniejsze działają na tym samym poziomie ogólności (deski — trumna, bić — przybyć, groch — iza, wesele — pogrzeb), o tyle ta prowadzi od czegoś bardziej konkretnego ku mniej konkretnemu lub zgoła abstrakcyjnemu, od określoności ku nieokreśloności: „Jak zwierzęta dzikie się śnią, ot, to jest niedobrze, to już jakieś niebezpieczeństwo” (Hał).

Uogólnienie dokonuje się zwykle w powiązaniu z inną, niezwykle charakterystyczną tendencją sennika do wartościowania kontrastowego w kategoriach „dobry — zły”, „korzystny — niekorzystny” dla śniącego. To co dobre jest określane jako zdrowie, bogactwo, pieniądze; szczęście, pomyślność, powodzenie; wesołe, radość, zadowolenie. To co złe jest określane jako choroba, cierpienie, śmierć, pogrzeb; nieszczęście, kłopot, niepowodzenie, niebezpieczeństwo, strata; kłótnia, obmowa, płacz, smutek, zmartwienie, nieprzyjemność. Płóciowo prognostyki złe przeważają nad dobrymi. Korzenie tych wartościujących uogólnień tkwią w konotacjach, jakie słowa mają w języku. Tak więc „Niebo błękitne takie, pogodne, to radość i błogosławieństwo” (Raf); „Jak się śnią takie ogrodowe kwiatki, ładne kwiatki co tak ułożone, to dobrze” (Krz), „Jabłoń z jabłkami to rozkosz, wielka radość” (Raf) — a z drugiej strony: np. „Wierzba to już mówio zawsze, że to już smutna” (Nysz), „Błoto to jakieś kłopoty, zmartwienia” (Pat), „Jak się gówno śni to mówio zawsze, że straszna nieprzyjemność” (Maz).

Ogólnikową charakterystykę negatywną (wykorzystującą podany wyżej zasób określeń) otrzymują w senniku lubelskim następujące hasła: gnój, brud, dziury, doły, dziurawe buty, robaki, mętna woda, studnia, ciemna chmura, ulewa, góry, kamienie i las, zachód słońca, kręta droga, uschłe drzewo, stare grzyby, suchy chleb, czarna chorągiew, ciemna chustka, orka, spadanie w dół, dźwiganie ciężaru; kapusta, owoce i jagody, czarny kot, chuda krowa, płaczące dziecko, stara baba, goły człowiek.

Ogólną charakterystykę pozytywną (oddawaną wyrażeniami z zestawionego wyżej słownika) mają hasła następujące: słońce i gwiazdy, śnieg, czysta woda, kwiaty, rosnące zboże, zielona trawa, zielone drzewo, zielony dąb; choinka, brzoza, grzyby prawdziwki, razowy chleb; gołąb, królik, koń; złoto i monety, śmiejące się dziecko, młoda dziewczyna; jasna chustka, osoba zmarła pokazująca się jako osoba żywa.

Podsumujmy. Interpretacja znaków sennych czyli przypisywanie obrazom wykładni w senniku ludowym wykazuje daleko idące uporządkowanie pozwalające, jak to zrobiliśmy, mówić o motywacji wewnętrznej. To co znaczące (signifiant) i to co znaczone (signifié) pozostają w stosunku uchwytnej zależności. Zależnością tą rządzią powszechnie funkcjonujące w mówieniu,

myśleniu i działaniu zasady tożsamości, styczności, podobieństwa, kontrastu, uogólnienia.

Na konkretno efekty zastosowania określonych zasad w odniesieniu do określonych obrazów sennych decydujący wpływ ma język z jego charakterystykami przedmiotów i zdarzeń utrwalonymi w postaci szeroko rozumianych znaczeń słów. Z dwu popularnych polskich przysłów na temat snu: „Sen mara — Bóg wiara” i „Co się myśli, to się przysni” (notowanego w *Nowej księdze przysłów polskich* pod nadrzędnym hasłem „Co na jawie, to we śnie”) duchowi ludowego sennika bliższe jest przysłowie drugie.

Sennik ten nie tylko wychodzi od obrazów najbardziej elementarnych prostych, codziennych, ale też w sposobie ich objaśniania jako znaków prognostycznych idzie torem utrwalonych konotacji językowych. Konotacje te ujawnia, rozwija, wyrażnia. W ludowym pojmowaniu świata sen nie przeciwstawia się temu co rzeczywiste, przeciwnie, wiąże się z tym ściśle. Bez takiego przekonania nie byłoby możliwe powstanie i funkcjonowanie takiego gatunku folkloru, jakim jest sennik. Czy przekonanie to jest zasadne? Pytanie to należy do tego samego porządku co pytanie o to czy sny się sprawdzają. Porządku innego niż przyjęty w tym szkicu.

Informatorzy

- Bam — Bamburska Bronisława z Majdanu Ruszowskiego t. 383 i 384
 Gór — Górak Józefa z Mircza, t. 149
 Hał — Hałas Helena z Wronowic, t. 385 i 389
 Iwa — Iwanicka Jadwiga z Dzierżni, t. 386
 Kaw — Kawula Genowefa z Wronowic, t. 383, 385 i 386
 Kij — Kijanka Elżbieta z Lubienia, t. 248
 Klim — Klimska Janina z Dzierżni, t. 383 i 384
 Kosz — Koszółek Maria z Lubienia, t. 221
 Koz — Kozłowska Katarzyna z Polanówki, t. 383
 Krz — Krzyś Agnieszka z Cycowa, t. 317
 Maz — Mazur Marianna z Dąbrówki, t. 168
 Nie — Niedźwiedz Feliksa z Wronowic, t. 385
 Now — Nowosad Franciszka z Wronowic, t. 384 i 385
 Nysz — Nyszko Janina z Sosnowicy, t. 229
 Pat — Paterek Antonina z Orzechowa, t. 229
 Piw — Piwko Helena z Dąbrowy, t. 383 i 384
 Próch — Próchniak Maria ze Starej Wsi, t. 334
 Raf — Rafał Maria z Tarnawy, t. 384 i 386
 Sem — Semczuk Feliksa z Krynic, t. 383 i 384
 Sen — Seniuk Janina z Rogatki, t. 255
 Soł — Sołtys Teresa z Zemborzyce, t. 149
 Sta — Staszewska Maria z Wyrzyk, t. 220
 Szaw — Szawara Maria z Wronowic, t. 385
 Szm — Szmidt Bronisława z Krynic, t. 384 i 386
 Wil — Wilanowska Aniela z Krynic, t. 384 i 386

PRZYPISY

¹ I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, Wrocław 1950, BN, oprac. B. Gubrynowicz, s. 11

² H. Kapeluś, *Senniki (w:) Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 366—369

³ Por. np. E. Fromm, *Zapomniany język. Wstęp do rozumienia snów, baśni i mitów*, wstępem opatrzył K.T. Toeplitz, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 1972, gdzie znajduje się omówienie badań psychologów nad snem i jego symboliką.

⁴ Powiązaniom literatury z wizjami sennymi poświęcony został specjalny numer „Tekstów” z 1973 roku, ósmy z kolei, pod wymownym tytułem „Sen mara...”, dobrze oddającym ontologię snu literackiego. Materiały do inspirującego wpływu snu na twórczość plastyczną zawiera „Polska Sztuka Ludowa” nr 1—2 z roku 1984

⁵ Same badania nad sennikiem ludowym postulował K. Mościcki już 50 lat temu (zob. jego *Kultura ludowa Słowian*,

cz. II, *Kultura duchowa*, z. 1, Kraków 1934, s. 375—5)

⁶ Korzystam z maszynopisu 38-stronicowego opracowania J. Bartmińskiego i G. Bączkowskiej *Materiały do sennika ludowego* przyjętego do druku w tomie *Etnolingwistyka* (wydawnictwo UMCS). W okresie od 1974 do 1984 nagrano na taśmy ludowe interpretacje snów od 40 osób z 28 wsi w regionie lubelskim. Po dokonaniu transkrypcji i opracowaniu redakcyjnym powstał w ten sposób słownik obejmujący dwie setki hasel poświadczonych ok. 700 cytatami. Publikacja ta stanowi początek bardziej systematycznych badań nad sennikiem ludowym, który został uznany za jedno z podstawowych źródeł przygotowywanego w Lublinie słownika etnolingwistycznego. Znaczny wkład w prace zbierackie nad sennikiem wniosła A. Semeżuk jako autorka pracy magisterskiej *Semantyka sennika ludowego* wykonanej pod kier. doc. J. Bartmińskiego w 1980 roku.

⁷ Por. dane przytaczane przez K. Moszyńskiego, op. cit.;

T. Seweryna w „Ludzio” t. XXXVIII, s. 271; J. Adamowskiego w artykule *Sennik ludowy Franciszki Boryty* („Biuletyn Informacyjny STL” nr 30, 1985, s. 12) i zwłaszcza w książkach A. Krawczuka, *Sennik Artemidora*, wyd. 2, Ossolineum 1976 i Wiery Sztabowej, *Sen*, Warszawa 1976

⁸ Zob. rozwiązanie skrótów w zakończeniu.

⁹ Por. K. Kwaśniewicz, *Zwyczaj i obrzędy rodzinne* (w:) *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej II*, pod red. M. Biernackiej i in. Ossolineum 1981, s. 111

¹⁰ Por. *Słownik ludowych stereotypów językowych*, zeszyt próbny, Wrocław 1980

¹¹ K. Moszyński, op. cit., s. 373—375

¹² O korzyściach, jakie wynikają z przyjęcia rozszerzonej koncepcji znaczenia zob. szerzej w artykule J. Bartmińskiego i R. Tokarskiego pt. *Językowy obraz świata a spójność tekstu* (w:) *Teoria tekstu*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Ossolineum 1986



JACEK



Rysunek K. Szeffler

Nawet nie wie, że pomaga. Nie tyle twórcy czy artyści, co człowiekowi, który bez Niego nie stałby się tym, co znaczy: tym, kim jest.

Przez sztukę, przez uwagi pierwszych odczuć i przez krytykę prac opartą na wiedzy artystycznej mobilizuje do najpoważniejszego traktowania siebie w tym, co się robi i w tym, jak się robi.

Przez swoje opowiadania i życie, po porównaniu do innych i wyciąganie z czyjś opowiadania tego najistotniejszego dla człowieka, kształtuje się jakiś tajemniczy związek osób: swojej — cichej i nie narzucającej się i tej drugiej — pewnej uważnego słuchania jej i tego co mówi i tego co robi przez Niego, przy Nim. Tak na co dzień przestraszonej światem i jego prawami tu, przy i w Jacku odnajdującej jego (świata) końce związane jakoś dobrze — zgadzające się w człowieku postawą i wartościami w tym, co

robi i w tym, co mówi. Tak więc dla osoby zagubionej w sobie i w świecie Jacek jest oparciem dla ocen i odniesień.

Zawsze zabiegany i zajęty pracą, ale zawsze na głos człowieka (i zwierzęcia!) odkładający wszystko i przybiegający dosłownie, nieraz wdrapywał się zaniepokojony mileżeniem na czwarte piętro bez windy, czy szpitala, czy do innego miasta.

Potem znowu usuwa się w cień, ale zawsze się znajdzie i pospieszy na rozmowę, na pomoc. Tak w sprawach trudnych, urzędowych, jak i w codziennych potrzebach; jak z tą froterką dla staruszek za ciężką, a dla Niego, żeby poszukać naprawy i zawieźć, i odejść z kwitkiem, i wymyślić, jak im to załatwić — to właśnie Jacek.

... „i pamiętaj, bądź dobra dla Mamy, ona jest naprawdę kochana i bardzo dobra”...